



Artyleria serbska.



Kawaleria serbska

ubrań i bielizny, przysłanych z Krakowa za pośrednictwem p. M. Epsteinówny. Wielką pomocą pod tym względem są zakładane w tych stronach stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo, przeważnie wśród dziewcząt miejskich i wiejskich, których obowiązkiem będzie opiekowanie się biednymi i chorymi. Nadto niektórzy, pozbawieni najniezbędniejszych środków żywnościowych, otrzymują nieco gorącej strawy od kolumny, względnie przy najbliższym szpitalu.

Cała powyższa akcja kolumny, pomimo wielu trudności i przeszkód, rozwija się jednak pomyślnie nie tylko wskutek wytrwałej i nieustraszonej pracy tych, którzy nią kierują, lecz również dzięki poparciu jej przez władze wojskowe, kolejowe, autonomiczne i przez niektóre osobistości miejscowe, dobrej sprawie prawdziwie oddane, jak na przykład: Księżę Władysław Sapieha i jego pełnomocnik p. Mizerski, ks. L. Swadowski, dziekan w Oleszycach, pp. Zumański, komisarz rządowy w Oleszycach, Koralewski, dzierżawca z Zalesia, Krokowski, dzierżawca i komisarz rządowy w Suchej Woli, ks. Gawrzyński, proboszcz z Lipska, ks. Kmiecński, administrator w Płazowie, p. Neumann, pełnomocnik barona Wattmanna w Rudzie Różanieckiej, p. Lachowicz, starszy strażnik skarbowy w Narolu i inni.

Pracę swą spodziewa się kolumna ukończyć przed 1. grudnia i powrócić do Krakowa, skąd może wyjedzie jeszcze na wiosnę w inne okolice, celem dalszego ratowania biednej i zniszczonej ludności Galicji przed epidemią, o ile ta na nowo wybuchnie.

Dzielna Polka w Karpatach.

W krwawych zapasach, jakie staczają obecnie ludy prawie całej Europy, kobiety nie są bynajmniej tylko biernymi widzami. Są kraje, jak na przykład Belgia i Serbia, gdzie kobiety chwytają niejednokrotnie za broń, aby walczyć w obronie swej ojczyzny. Ale nie tylko w tych wypadkach, ale wszędzie, gdzie toczy się walka, w której ogniu giną całe wsie i miasta, kobieta musi dzielić niebezpieczeństwa razem z mężczyznami i, jak przekonało doświadczenie obecnej wojny, znosi je z równym męstwem. Wieleż to kobiet w samej Galicji znajdowało się w ogniu najzaciętszych walk, w bombardowanych wsiach i miastach.

Ale oprócz tego przymusowego udziału w wojnie, wieleż to kobiet pospieszyło na plac boju, gdzie niosąc w ogniu walki pomoc i pociechę rannym,

znoszą z heroizmem trudy wojenne i niebezpieczeństwa.

W licznych szeregach tych pełnych poświęcenia Polek należy wspomnieć o p. Ludmille Pioreckiej,



Dzielna Polka w Karpatach: Ludmilla Piorecka.

wnucze ś. p. Antoniego, znanego patryoty i zasłużonego żołnierza Kościuszkowskiego.

Gdy jesienią 1914 roku cofała się armia austro-węgierska w Karpaty, ranni żołnierze, zdążając za

swymi oddziałami pojedynczo i po kilku razem, wyczerpani na siłach z bólu i upływu krwi, a mający tuż w pobliżu za sobą nieprzyjacielskie patrole, znajdowali właśnie w niej swe wybawienie na objętem pożogą wojenną Podkarpaciu. Pani Piorecka z macierzyńską troskliwością opatrywała ich rany, niosła pomoc chorym, wskazując zbłąkanym bliższe drogi, wiodące do Węgier, a nawet sama przeprowadzała żołnierzy ścieżynami leśnych przesmyków, z narażeniem się na niebezpieczeństwo, grożące ze strony nacierającego nieprzyjaciela.

„Trofea“ rosyjskiego odwrotu.

„Ogniem i mieczem“ znaczyła zawsze swe ślady wojna. I dziś — gdy wszystko idzie z postępem — i to żniwo wojenne doszło do pewnego rodzaju „udoskonalenia“. Gina w płomieniach domy, wsie i całe miasta, a o bitwach rozstrzyga już nie miecz, lecz deszcz żelaza, spływający milionami kul karabinowych i grzmiący piorunami paszcz armatnich... To też w obecnej wojnie decydującym czynnikiem stał się metal, niezbędny do wyrobu amunicji...

Trudno wyobrazić sobie te olbrzymie masy metalu, które zużywają obecnie lufy karabinów i armat w obecnych tytanicznych bojach. To też jedną z ważniejszych trosk państw wojujących jest zapewnienie sobie niezbędnej ilości tych materiałów, których brak spowodowałby nieuchronnie klęskę. We wszystkich też prawie państwach zaprowadzono rekwizycję metali, zwłaszcza na terenach okupowanych. W przewidywaniu tej ewentualności, jak również dla zdobycia na własny użytek jak największej ilości metali, armia rosyjska, cofając się z ziem polskich przed napierającymi wojskami sprzymierzonymi, chwyciła się radykalnego środka: niszczyła lub wywoziła najrozmaitsze przedmioty metalowe. Ofiarą tego zarządzenia padły w Królestwie Polskim liczne fabryki, z których zabrano i wywieziono w głąb Rosji wszystkie urządzenia metalowe. Nie oszczędzono nawet kościołów, z których wywieziono wszystkie dzwony.

Jedyna „zdobycz“, jaką poszczycić się może armia rosyjska, to właśnie te masy żelazniwa, jakie zdołała wywieźć z Królestwa Polskiego przed ustąpieniem z tego kraju. Na ilustracji naszej widzimy właśnie te „trofea“... odwrotu rosyjskiego — zrabowane z kościołów dzwony na placu w Moskwie.



Z teatru wojny: Zwierzęta juczne na terenie południowym



Z Legionów: Toaleta w polu.